

## **POMPIKOWE DOMOWE PRZESZKOLE**

### **Czy Mateusz spotkał się z Jezusem? - ciąg dalszy opowiadania.**

Pewnego dnia ojciec przyniósł wiadomość, że Jezus naucza w Jerozolimie. „Przybędzie pewnie sporo podróżnych” - powiedział do żony. Ludzie są ciekawi. Może przy okazji komuś przydadzą się moje koszyki albo stołki i uda mi się coś sprzedać.

- Chodźmy wszyscy- prosił Mateusz - wezmę Salima. Proszę!!! Bardzo chciałbym zobaczyć Jezusa.



Tato się zgodził i świtem wyruszyli do Jerozolimy. Rodzice szli pieszo a Mateusz jechał na osiołku, który służył swoim grzbietem dzielnie dźwigając również jedzenie i kilka drobiazgów na sprzedaż. Droga była daleka, ale po południu dotarli na miejsce. Był upalny dzień, więc Jezus udał się za miasto na wzgórze a tłum ludzi podążał za Nim. Tu, na wolnej przestrzeni, w cieniu oliwkowych drzew, Jezus mówił o rzeczach mądrych, pięknych i dobrych, ale też trudnych do zrozumienia. Wszyscy słuchali Go uważnie, czasem szepcząc coś cicho między sobą.

Kiedy upał zaczął już dawać się porządnie we znaki, apostołowie zarządzili krótki odpoczynek. Dorośli rozsiedli się wygodnie na ziemi i rozmawiając ze sobą życzliwie, posilali się przyniesionym pożywieniem. Dzieci, choć trochę znużone, niestrudzone biegały wkoło, wesoło pokrzykując. Nieśmiało próbowały przybliżyć się do tego niezwykłego Nauczyciela, który siedział na pniu starego drzewa pośród apostołów.

- Odejdźcie stąd! No, już! Dajcie chwilę odpocząć Jezusowi! - napominał dzieci jeden z apostołów.

- Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie – odezwał się przyjaźnie Jezus. – One mają czyste, niewinne serca. To dzieci szczególnie umiłowiałem. Po czym wyciągnął do nich ręce i serdecznym gestem zaprosił, by podeszły do Niego.

Mateusz ciekawie obserwował grupę dzieci i z żalem wsłuchiwał się w echo gwaru, jakie do niego docierało. Przecież tak bardzo marzył, by tam być, by zapewnić o swojej przyjaźni, ale nie miał odwagi dołączyć do dzieci. Paraliżował go lęk, że znów zostanie wyśmiany i odtrącony, czego tak wielokrotnie już doświadczył. Nagle ktoś chwycił go za rękę i chłopiec usłyszał miły dziewczęcy głos.

- Dlaczego nie poszedłeś z nami? Wstydzisz się? Jestem Sara. Ja już poznałam Jezusa. On jest dobry i miły. Nie bój się, zaprowadzę cię! Chodź – mówiła dziewczynka i nie zważając na milczenie Mateusza, zdecydowanie wzięła go za rękę. Precisnęła się przez gromadkę dzieci i śmiało stanęła przed Jezusem.

- To jest Mateusz. On też bardzo chce Ciebie poznać, tylko jest trochę nieśmiały.

- Czy to prawda, co mówi Sara? – zapytał Jezus i zapraszająco wyciągnął dłoń do Mateusza.

- Trochę... wyszeptał chłopiec.

- Znam twoje serce Mateuszu i wiem ile jest w nim dobra, i jak dużo miejsca na prawdziwą przyjaźń. Cieszę się, że w swoim sercu znalazłeś tyle miejsca dla mnie.



- Skąd o tym wszystkim wiesz, Jezu? Nikomu przecież nie mówiłem – zapytał zaskoczony Mateusz.

- Jestem Synem Bożym. Wierzysz w to Mateuszu?

- Wierzę i ufam Ci – oznajmił z powagą chłopiec, po czym sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej ulubioną figurkę, z którą nigdy się nie rozstawał.

- Chciałbym Ci, Jezu, podarować coś na pamiątkę.

- Jest piękna, ale zatrzymaj ją. Niech ci przypomina ten dzień, to nasze spotkanie. – To mówiąc Jezus uśmiechnął się i pobłogosławił chłopca.

- Mam prośbę Mateuszu. Powiedz wszystkim dzieciom, jakie spotkasz, że bardzo je kocham, pragnę ich szczęścia i że zawsze jestem blisko nich – w ich sercach. Niech nigdy o tym nie zapominają.

- Nie zapomnę... Na pewno nie zapomnę. A figurkę.... podaruję Sarze!

Mateusz poczuł się szczęśliwy. Uwierzył, że może dokonać naprawdę wspaniałych rzeczy, jeśli tylko zechce. „Jeśli będę kochał Boga i ludzi, to każdy dzień może być wspaniały” – pomyślał. Radosny obdarował uśmiechem grupkę dzieci, które już po chwili otoczyły go z

serdeczną gotowością do wspólnej zabawy.

Pamiętajcie kochane dzieci, że przyjaźń w naszym życiu jest bardzo ważna. Zawsze bawcie się grzecznie z kolegami, pomagajcie sobie nawzajem i pamiętajcie, że Jezus to nasz najwierniejszy przyjaciel. On zawsze nam pomoże, wybaczy złe uczynki jeśli Go o to poprosimy.

**Eugenia Kazimiruk**